NOWINY ZE SKALNEGO PODHALA

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane, Krupówki 51
Telefon Nr. 137

Cena egzemplarza 30 gr

Rabka - Zakopane - Szczawnica

Nr. 4. Niedziela, dnia 24 czerwca 1928. Rok 1.

Marszałek Józef Piłsudski na Skalnem Podhalu.

(Myśli — Fragmenty — Wspomnienia.)

Zbliża się 10-lecie wskrzeszenia Polski.

Będzie ono oczywiście dniem wielkiego święta całej, jak długa i szeroka, Rzeczypospolitej. Będzie niewątpliwie dniem niezwykłego, powszechnego hołdu dla Wielkiego Budowniczego, Niezmordowanego Wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Józef Piłsudski to nietylko wódz — to dusza i ostoja Polski, to nasza wiara w przyszłość państwową. On jest tym, któremu dziś wszyscy zmianę na lepsze zawdzięczamy. On jest tym, od którego oczekujemy dalszej poprawy, dalszego rozwoju.

Krwią, pracą niezmordowaną, bezprzykładnem zaparciem się swego własnego życia, cudownym genjuszem w wykuwaniu Polski od Rewolucji 1905 r. poprzez Strzelca, Legjony, poprzez zaranie Jej niepodległości, nadanie ustroju demokratycznego, Cud nad Wisłą, poprzez Czyn Majowy i pierwsze od wieków naszych ugruntowanie potężnej nawewnątrz i nazewnątrz Polski wysłużył sobie Marszałek Józef Piłsudski prawo do tej naszej wdzięczności i wiary powszechnej, do tej naszej czci głębokiej.

— — — — — — — — — — — — — —

Dlatego pragniemy, aby w 10-tą rocznicę Niepodległości wszystkie karty z życia Marszałka, oświetlające postać Jego i działalność, znane były szerszemu ogółowi. Zebraliśmy więc garść wspomnień i fragmentów, związanych z pobytem Józefa Piłsudskiego na Skalnem Podhalu i będziemy je ogłaszać w „Nowinach", aby nie zaniknęły z czasem w mgle niepamięci.

Tuszymy sobie, że damy tem w zakresie naszej działalności najlepszy pono wyraz naszej czci i miłości dla Marszałka.

Nim jednak rozpoczniemy druk wiązanki wspomnień z pobytu Józefa Piłsudskiego u stóp Tatr, zamieszczamy wiązankę myśli o Piłsudskim i jego Czynie, wypowiedzianych przez Stanisława Witkiewicza — wielkiego myśliciela i artysty — tak organicznie związanego z Tatrami, że zdobył sobie chyba prawo przemawiania w imieniu całych Tatr.

Myśli te odnaleźliśmy w listach Stanisława Witkiewicza do siostry jego Marji Witkiewiczowej i dzięki Jej niezwykłej uprzejmości możemy z temi cennemi myślami zapoznać czytelników „Nowin".

— — — — — — — — — — — — — —

Z listu Stanisława Witkiewicza do Józefa Piłsudskiego, pisanego w czerwcu 1915 roku z okazji imienin Piłsudskiego.

„Życzyć Panu — jest to życzyć Polsce, proszę sobie to uprzytomnić, a zrozumie Pan ogrom tego, czego dla Pana pragnę."

Fragment z „Kartek o Józefie Piłsudskim", pisanych w lipcu 1915 roku przez Stanisława Witkiewicza dla siostry jego Marji.

„Piłsudskiego karjera rozpoczęła się od spiskowania przeciw przemocy i despotyzmowi rosyjskiemu....

„Agitacja słowem, czynem i drukiem, organizacja szeregów robotniczych, drukowanie tajnych pism, gromadzenie ludzi zdolnych do walki, ich przygotowywanie fizyczne i psychiczne do spełniania nieraz strasznych czynów. A jednocześnie więzienia, ucieczki, Sybir i znowu ucieczki i zawsze uparty, niczem niezachwiany hart duszy....

„Życie Piłsudskiego było ciągłem ocieraniem się o szubienicę, ciągłem nadstawianiem szyi pod pętlę stryczka.

„Niesłychana odwaga, zimna krew, czujny i bystry umysł i genjalna przebiegłość spiskowca ocaliły go — na szczęście! Ktoś dedykował Piłsudskiemu książkę i napisał: **Pierwszemu żołnierzowi Nowej Polski.**

„I on rzeczywiście jest tym pierwszym żołnierzem.

„Myśli i pragnienia walki z Rosją, rozproszone, pozbawione twórczej mocy, istniały. Mówiono naiwnie o powstaniu, nie wiedząc, jakie ono być może.

„Dopiero Piłsudski sformułował ściśle te dążenia, ujął w formy konkretne, praktyczne, które ludziom trzeźwym wydawały się szaleństwem lub głupstwem.

„Zmilitaryzować Polskę, zorganizować, stworzyć polską armję, gotową w każdej chwili do walki, dającą się zmobilizować, jak każda inna, skoro ułożą się odpowiednie warunki polityczne. Warunki te znalazły się.

„Armja polska walczy i Piłsudski jest na jej czele. **Tacy ludzie, jak Piłsudski, działają na ludzkie dusze, jak soczewka na rozproszone promienie słoneczne,** skupiając je w jedno ognisko i wywołując wybuch ognia. Podobnie Piłsudski skupił, zogniskował wybuch czynu — Strzelców! Na ich czele znalazł się on z prostej konieczności, jako ich twórca. **Stał się wodzem przez swoją własną moc,** jego władza jest wynikiem tego, że on jest wcieleniem ducha, wiodącego do walki tych nowych polskich żołnierzy.

„Rzeczywistość i legenda wyznaczyły mu w historji polskiej miejsce, z którego nie może go usunąć żadna władza"....

— — — — — — — — — — — — — —

Myśli o Józefie Piłsudskim.

Z listów Stanisława Witkiewicza do siostry Marji.

„Jemu ufam i wierzę, wierzę w nich wszystkich i ze czcią myślę o każdym żołnierzu." (W liście z 4 października 1914 r.)

* * *

„Ja mam się tak sobie. Słabo, i artretyzm, i do szeregu pod pana pułkownika Piłsudskiego pójść nie mogę. **Co to za cudowna rzecz ten pułkownik!**" (W liście z 5 października 1914 r.)

* * *

„Historja jego życia jest jedną z najdziwniejszych, **najszczytniejszych i najbardziej polskich.**" (W liście z 20 września 1914 r.)

* * *

„Postać Piłsudskiego jest czystą emanacją dzisiejszych czasów. Zjawiła się na tle życia gotowa ze swymi celami i środkami czynu, ze swoją własną ideą i poezją. To jest właśnie człowiek, który był konieczny, dlatego to, co On czyni, staje się w sposób cudowny. Ach Ziuk! (W liście z 3 listopada 1914 r.)

* * *

„Polscy realni politycy, którzy budują przyszłość na najbardziej niepewnym gruncie obietnic i to czyich? moskali! — nie rozumieją, że **sława Legjonów jest najrealniejszym, najrzeczywistszym skarbem Narodu,** jest źródłem siły, która jest miljon więcej warta od parszywej, obiecanej autonomji, samorządów, kierowanych przez policję i innych realnych zdobyczy. **Czem byśmy byli bez Piłsudskiego i jego żołnierzy? Wszą, siedzącą za kołnierzem walczących państw i Narodów."** (W liście z 21 czerwca 1915 r.)

— — — — — — — — — — — — — —

Dzisiejszy numer przynosi:

Myśli o Legjonach Piłsudskiego.

Z listów Stanisława Witkiewicza do siostry Marji.

„Tak niedawno powstało to wojsko polskie, a już wytworzyło legendę, już rozpowszechniło i ustaliło szczególną **sławę polskiego czynu."** (W liście z 19 października 1914 r.)

* * *

„Ta garść ludzi z Ziukiem na czele, to grupka radjum, której promieniowanie jest niewyczerpane, której siła jest olbrzymia i więcej warta od wszystkich artykułów." (W liście z 27 października 1914 r.)

* * *

„Nowem jest 6 sierpnia, są Legjony, Ziuk, nowem, niespodziewanem i radosnem.

Ludzie nędzni, upadli, z wygniłem sumieniem polskiem byli — nowem i szczęśliwem jest to odrodzenie, mało ich, ale są! A zdawało się, że ich nie będzie nigdy. **Więc cieszcie się Nimi."** (W liście z 4 grudnia 1914 r.)

* * *

„Legjony są istotą polskiego życia i jakikolwiek będzie skutek ich czynu dalszy, ostateczny, samo życie takie, jak ich, jest **najdoskonalszem życiem polskiem. Jest tą górną chwilą, o której marzył Mickiewicz."** (W liście z 5 kwietnia 1915 r.)

* * *

„Żadne obce ręce Polski nie zbudują. Albanję budowała wszelkiemi sposobami Europa i nie

mogła z tego miału ulepić jakiej takiej budy, w którejby mógł siedzieć książę Wied. Wolę jeden bataljon brygady Piłsudskiego, niż państwo, strzeżone przez holenderskich żandarmów." (W liście z 23 czerwca 1915 r.)

* * *

„Szczęśliwa chwila! I choćby ich było jeszcze mniej, są oni istotną siłą Polski, są Polską." (W liście z 6 lipca 1915 r.)

U progu realizacji wielkiej idei Narodowego Parku Natury w Tatrach.

Czem winien się stać Park Narodowy w Tatrach. — Problem realizacji Parku Narodowego w dobie obecnej. — Park Narodowy a Fundacja Kórnicka — Park Narodowy a Towarzystwo Tatrzańskie. — Park Narodowy nie może być budowany na krzywdzie ludzkiej. — Ludność miejscowa winna zabiegać o stworzenie Parku Natury w Tatrach. — Problem Zakopanego a realizacja Parku Narodowego. — Nie należy tworzyć specjalnego Starostwa zakopiańskiego. — Zagadnienia przyśpieszające rozwój Podhala.

Specjalny wywiad „Nowin" z prezesem P. T. T. prof. Januszem Domaniewskim.

W ostatnich czasach problem Parku Narodowego w Tatrach coraz bardziej interesuje opinję publiczną nietylko Zakopanego, ale i całego kraju. Chcąc więc zasięgnąć dokładnych informacyj o stadjum, w jakiem obecnie problem ten się znajduje, udaliśmy się do Prezesa Oddziału Zakopiańskiego Pol. Tow. Tatrz., kustosza Muzeum Tatrzańskiego, prof. Janusza Domaniewskiego, który udzielił nam niezmiernie ciekawego wywiadu na ten temat. Redakcja.

Czem winien stać się Park Narodowy w Tatrach.

— Czem według Pana Prezesa winien się stać Park Narodowy w Tatrach?

—Tem, czem są inne Parki Narodowe Europy i Ameryki. Naturalnie warunki lokalne muszą stwarzać odchylenia od ideału. Ale idea wszędzie jest jednakowa. Jest ona obecnie już tak wyraźnie skrystalizowana, że żaden indywidualny pogląd, czy to mój, czy kogoś innego najbardziej kompetentnego, nie może jej nadać jakiegoś nowego zabarwienia. W Narodowym Parku Natury przyroda musi być zachowana, jeśli nie w stanie pierwotnym, to w takim przynajmniej, w jakim zastało ją obecne pokolenie. I taką ma pozostać po wieczne czasy, bez względu na jakiekolwiek interesy, czy to jednostek prywatnych, czy też całego społeczeństwa. O ile jednostki muszą otrzymać pełną rekompensatę, to naród musi się zrzec wszelkich korzyści materjalnych, które mogłyby wyniknąć z takiego czy innego traktowania obszarów, na których Park Narodowy istnieje. To jest zasada, postawiona w Ameryce Północnej. Postawili ją Amerykanie, ludzie, których wszak nie można posądzać o brak zrozumienia konieczności ekonomicznych. Zwracam na ten fakt uwagę dlatego, że u nas właśnie zbyt często w rozmaitych wystąpieniach, zwalczających ochronę przyrody, operuje się i straszy niekiedy śmiesznemi bardzo frazesami na ten temat.

Problem realizacji Parku Narodowego w Tatrach w dobie obecnej.

— Jak przedstawia się w dobie obecnej problem realizacji Parku Narodowego w Tatrach?

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że idea stworzenia Narodowego Parku Natury w Tatrach stała się obecnie tak popularną, że na Tatry nie patrzy już nikt pod innym kątem widzenia. To jest pierwszy etap pracy. Był on najtrudniejszy do przeprowadzenia. Praca w tym kierunku trwała lat kilkadziesiąt. Rezultatem jej jest to, że niema obecnie w Polsce kulturalnego człowieka, który nie byłby zwolennikiem tej sprawy. Ale i dalsza część pracy została obecnie podjęta. Zaczęto już realizować niektóre postulaty, wysunięte przez Państwową Radę Ochrony Przyrody. Jak wiadomo, znaczna część Tatr, z zapisu Władysława hr. Zamoyskiego, należy do Fundacji „Zakłady Kórnickie". Otóż ludzie, stojący na czele fundacji, idąc za myślą Fundatora, który Tatry i ich przyrodę tak bardzo ukochał, powzięli postanowienie realizowania w miarę możności przynajmniej niektórych postulatów ochrony przyrody na terenach przyszłego Parku Narodowego. Utworzono więc w Zarządzie Dóbr Zakopane Inspektorat Ochrony Przyrody. Inspektorowi dano do pomocy specjalną straż. Dano więc w ten sposób podstawy organizacji, która w miarę dalszego realizowania Parku Narodowego będzie się mogła rozrastać. Nie chcąc się rozwodzić na temat tych pierwszych poczynań wspomnę tylko, że kłusownictwo, dzięki któremu niektóre zwierzęta, jak np. kozica i świstak, stały się w polskich Tatrach niemal mytem, zostało już obecnie opanowane. Wobec ogromu zadań, które piętrzą się przed organizatorami Parku Narodowego, jest to naturalnie drobiazg jeszcze. W każdym bądź razie jednak zdołano już wyjść z okresu pierwszego, w którym agitowano głównie.

Park Narodowy w Tatrach a Fundacja Kórnicka.

— Z tego co Pan Prezes mówi wynikałoby, że sprawą realizowania Parku Narodowego w Tatrach zajmuje się Fundacja Kórnicka?

— I tak i nie. Fundacja podjęła to ciężkie dla siebie zadanie. Podjęła dlatego, że była to praca, która sama szła w ręce. Żadna instytucja o celach kulturalnych nie mogłaby poprostu dłużej spokojnie patrzeć na to, co się w ostatnich latach działo w Tatrach. Ponieważ z kilku kulturalnych społecznych instytucyj, działających w Tatrach, że wspomnę tutaj Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Związek Podhalan, Muzeum Tatrzańskie, Fundacja jest tą, która na razie jest w możności zadanie to realizować, więc wskutek tego właśnie je realizuje. Sprawa realizowania Parku Narodowego w Tatrach przechodzi jednak naturalnie, jak sądzę, możności Fundacji. Przypuszczam też, że Fundacja skłonna jest uważać się raczej za mandatarjusza w tym zakresie. Ze swej strony nadmienię, że mandatarjusz jest bodaj idealny. Nie mniej jednak trzeba to sobie uświadomić, że mamy do czynienia z tymczasowością. Tylko Państwo może realizować tak wielkie zagadnienie. Sądzę też, że jest najwyższy czas, by je realizować zacząć. W każdym bądź razie pewną pomoc już teraz powinno państwo dać Fundacji.

Park Narodowy w Tatrach a Towarzystwo Tatrzańskie.

— A jaką rolę w organizacji Parku Narodowego w Tatrach odgrywa Towarzystwo Tatrzańskie?

— Odegrało ogromną. Wszak to właśnie w łonie Towarzystwa powstała idea parku. Sekcja Ochrony Tatr, przez szereg lat na terenie towarzystwa, a później rozszerzając swą agitację na całą Polskę, broniła tych postulatów, które obecnie właśnie zaczyna się realizować. I dotychczas, obok Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Towarzystwo Tatrzańskie jest tą przodującą instytucją, która coraz gwałtowniej domaga się Parku Narodowego.

Park Narodowy w Tatrach nie może być budowany na krzywdzie ludzkiej.

— Na jakie trudności napotykają realizatorzy Parku Narodowego?

— Rozpowszechniło się mniemanie, że największe trudności leżą w nastrojach ludności miejscowej. Rozmaici podejrzanej wartości „obrońcy ludu" wmawiali w górali, że Park Narodowy w Tatrach to ich krzywda. Nonsens takiego twierdzenia jest oczywisty. Podkreślam to specjalnie: **organizatorowie Parku Narodowego w Tatrach nigdy nie sądzili, ani nie sądzą, by można było tak wielkie dzieło budować na krzywdzie ludzkiej.** Nastroje nieprzychylne, które istniały wśród górali, były stwarzane przez demagogów sztucznie ito nieraz z wielkim nakładem pracy. Zwalczanie tych demagogów i wytworzonych przez nich nastrojów stanowiło właściwie największą trudność. Na szczęście skończyła się ona. Panów tych zmiotła z powierzchni życia Podhala opinja publiczna, a ostatnie wybory wykazały ostateczny brak zaufania do nich. Obecnie umysły się uspakajają i niejednokrotnie miałem w ostatnich czasach sposobność stwierdzenia, że górale do zagadnienia Parku Narodowego odnoszą się przychylnie.

Ludność miejscowa winna zabiegać o stworzenie Parku Natury w Tatrach.

— Sądzi więc Pan Prezes, że tworzenie Parku Narodowego nie podważa interesów ludności miejscowej?

— Przeciwnie, sądzę właśnie, że największym interesem dla ludności miejscowej jest Park Narodowy. Jeśli na Podhalu powstały i powstają w dalszym ciągu letniska i uzdrowiska, to właśnie dzięki Tatrom. Dla ich krasy, dla tego właśnie, że nigdzie w Polsce, w takim stopniu jak tu, przyroda nie zachowała się w stanie pierwotnym, zjeżdżają do stóp Tatr tysiące ludzi. Będą oni zjeżdżać w dalszym ciągu o tyle tylko, o ile Tatry pozostaną takiemi, jakiemi są. Jeśli Tatry stracą swój obecny charakter, to nikt ich odwiedzać nie będzie. Park Narodowy wszak będzie miał dla szerokiej publiczności przedewszystkiem znaczenie wielkiej atrakcji, która ściągać będzie turystów i letników. A wszak z tych turystów i letników żyje obecnie część Podhala, a przynajmniej ta część, która żyje z nich, jest najbogatsza. Proszę zważyć: wszak do tych okolic Ameryki Północnej, gdzie leży Yellowstone Park, nikt prawie nie zaglądał. Dopiero właśnie po utworzeniu z tego obszaru Parku Natury ciągną tam rok rocznie setki tysięcy ludzi z całego świata.

— Wynika więc z tego, że sprzeciwu w tych sprawach ze strony ludności miejscowej być nie powinno?

— Jeśli będzie, to minimalny, bez znaczenia i to ze strony najmniej uświadomionych warstw ludności. Wszak właśnie ludność miejscowa, właśnie górale winni zabiegać jak można najenergiczniej o stworzenie Parku Natury w Tatrach. Nie wątpię też, że zabiegać będą.

Problem Zakopanego a realizacja Parku Narodowego.

— O ile specjalnie problem Zakopanego związany jest z realizacją Parku Narodowego?

— Tak jak całego Podhala i w tym stopniu, jak przed chwilą powiedziałem. Domyślam się też, o co Panu specjalnie chodzi. Bezwątpienia o trudności w rozbudowie, o to, że Zakopane nie będzie mogło rozszerzać się w kierunku południowym. To się rozumie samo przez się. W Tatrach żadne nowe budowle powstawać nie mogą. To jest zasadniczy postulat ochrony przyrody. Ale wszak Zakopane ma dość miejsca na rozbudowę. Zamiast się pchać pod ciemne, zasłonięte od słońca regle, czyż nie lepiej wykorzystywać południowe stoki Gubałówki, dające takie rozległe widoki na Tatry. Wszak tu właśnie, na Gubałówce, leży cała przyszłość Zakopanego.

Nie należy tworzyć specjalnego starostwa zakopiańskiego.

— A jak Pan Prezes sądzi, co jest lepszem, wielkie uzdrowiskowe Starostwo nowotarskie, czy Starostwo w Zakopanem?

— Już sam fakt, że zagadnienie takie powstało, świadczy naturalnie, że tak, jak jest obecnie, jest źle. Nie sądzę jednak, żeby dobrem wyjściem z tego było stwarzanie Starostwa Zakopiańskiego, dla tego tylko, że istnieje tu przemysł uzdrowiskowy. Powoli wszak całe Podhale staje się jednem wielkiem uzdrowiskiem i letniskiem Polski. To też te zagadnienia, które w Starostwie Nowotarskiem istnieją obecnie w stosunku do Zakopanego, zaistnieją jutro w

stosunku do innych miejscowości Podhala. I tak więc Starostwo Nowotarskie będzie wybitnie uzdrowiskowem. Bezwątpienia istnienie w Starostwie Nowotarskiem takiego wielkiego letniska i uzdrowiska, jakiem jest Zakopane, nie ułatwia życia administracji. Jeśli dodamy do tego problem Parku Narodowego i stwierdzimy, że jest to starostwo pograniczne i takie, w wielu zakątkach którego kultura ludności jest poprostu zadziwiająco niska, to dojdziemy do przekonania, że jest to starostwo wyjątkowe i że sprawowanie tu rządów nie jest rzeczą łatwą. Ale wszak i do trudniejszych rzeczy znajduje się w Polsce ludzi... Jedno nie ulega wątpliwości: sanacja stosunków administracyjnych jest tu sprawą palącą. Na to władze centralne winny zwrócić specjalną uwagę.

Zagadnienia przyśpieszenia rozwoju Podhala

— Jakie zagadnienia, według Pana Prezesa, przyśpieszyć mają rozwój Podhala i które z nich domagają się realizacji w chwili obecnej?

— No naturalnie przedewszystkiem Park Narodowy. Nad sprawami przemysłu nie chcę się rozwodzić. Istnieją wprawdzie konieczności, będące niekiedy bardzo silnemi. Nie sądzę jednak, by rozwój jakiegokolwiek przemysłu na Podhalu w większym zakresie dał się pogodzić z charakterem uzdrowiskowym tej połaci kraju. Natomiast sprawą palącą jest podniesienie rolnictwa. Charakter letniskowy pewnej okolicy niętylko nie utrudnia rozwoju rolnictwa, ale przeciwnie idzie mu na rękę. Trzeba tylko gospodarkę rolną odpowiednio poprowadzić. Tu na Podhalu gospodarka rolna jest prowadzona poprostu strasznie. Jedynym momentem decydującym w niej jest tradycja. Bezwątpienia jest to bardzo ciekawe i miłe, ale tylko dla etnografa. Stworzenie więc szkoły rolniczej w powiecie, szkoły takiej, której zadaniem byłoby uczenie drobnej własności, jak tu specjalnie na Podhalu gospodarować należy, jest sprawą paląca. Pasterstwo upada, bo jest oparte na halach, a pasterstwo górskie w Tatrach kalkulować się nie może. Niżej sadzą kartofle, wyrastające do wielkości orzecha włoskiego i sieją owies, który wtenczas, gdy jest jeszcze zielony, przysypuje śnieg. To też pola orne Podhala, zdaniem mojem, należy w miarę możności obrócić na łąki i pastwiska, a odpowiednio poprowadzone gospodarstwa mleczne staną się bezwątpienia, obok przemysłu letniskowego, podstawą dobrobytu ludności tutejszej.

—:-:—

Jak Janosik zbójnike ostoł.

Sto roków temu, zył na Śpisu barz hyrny gazda. Mioł se on sina Janosika i barzo go rod widzioł. Fcioł coby sin ucony beł i oddoł go do Krakowa do klostoru na nauke. Fajnie sie Janosik ucył i ksiezo radzi go widzieli. Roz seł Janosik ze skoły ku domu na wakacyje. Seł i seł bez wielgi las i zamierknon. Drógi dobrze nie znoł i hetki w wielgaźnym borze pobłondzieł. A tu jesce na niescenście wzieno sie łyskać i łyskać — pierony biły tyz okropnie. Zlonk sie Janosik i wzion sie modlić do Pana Jezusa o scęśliwy powrót du domu. Idzie i idzie a furt sie modli i w piersi bije. Jaze patrzi a tu sie cosi łysneno w borze. Seł jesce kwilke i doseł do malej halupiny. Patrzi okne: stare i straśnie brzidźkie babsko siedzi pod piece. Ale nie beło co robić, bo disc okropny wzion loć — tak i wloz.

— Niek bedzie pokfolony — piknie studant pozdrówkoł babe.

— Na wieki wieków — odpedziała baba i zaroz sie go pyto:

— Co fces? Po coś haw przisel?

— Fciołbyk zanocować — pado studant.

— Jakoz jo cie mocny Boze nocowała bede? Przidzie moja córka, to cie zabije.

— Niek bedzie jako fce — pado Janosik — nika z haw tela nie ide.

— No ao, kieś taki śmiały, to właź za piec i cicho siedź.

Brzidźka ale fajno beła z carownice babina. Janosik powiecerzoł se śniom, lóg za piec i śpi. Ale jesce tęgo nie zasnon a jus przileciała córka i ledwie na ławie przisiadła, pado:

— Ludzka dusa haw śmierdzi! — Wychoć Janosik!

Musiał Janosik wyjść zo pieca; ale córka fajno beła i piekna. Janosik tys nie brzidźki beł chłop — zwidzioł sie pieknej carownicy, pobośkała go i pado:

— Bier sie w pole, bo kie przidzie moja młodsa siostra, to cie zabije.

— Jako fce. Nie idem nika shaw tela.

Wzlos Janosik za piec, lóg pod koryte i śpi. Za kwilke przileciała namłodso i zaros sie pyto:

— Cyja haw dusa śmierdzi?

— Wyłaś Janosik!

Wysel Janosik. Pieknie sie pokłonił nomłodsej carownicy, powiecerzoł se śniom, lóg za piece i śpi. Ale ino udawoł ze śpi a słuchoł, co bedom radzić. Tak matka pado:

— Połóżmy mu polonce wągie na pempku, cy wytrzimie? Jak sie nie obudzi, to chłop śniego jak sie patrzy.

Jak pedziały, tak i zrobieły. Nasuły mu poloncyk wągli na brzuk; ale Janosik ani pisnon. Tak wtedyj radzom te baby:

— Chłop! Trza mu dać zbojnicki mundur!

Matka pado:

— Jo mu dom ciupaske, co sama łośnioro dzwirzy przerombie, a kie se na niom siednie, trzi mile przeskocy.

Tak pado ta carownica, co go pobośkała:

— Jo mu dom posek, co fnim strasno bedzie siela.

Nomłodso pado:

Jo mu kosule cyrwonom, zbójnickom usyjem a fniej tys okropno bedzie moc.

Jako pedziały, tak zrobieły. Rano budzom Janosika i radzom:

— Jus ty zodnym ksiendze, ani cosi kajsi nie bedzies, ino mos ostać zbójnike! Naści ciupage, kosule i posek!

I pedziały mu jesce, co musi na som pierw ojca zazbójować a fte bedzie nad syćkich zbójników pirsy. Wzion Janosik ten zbroje zbójnickom, sowoł do torby a we swojem študanckim odzieniu du domu poseł. Przisel du domu, na ławe siod, a ociec sie prawie na kiermas wybiroł.

— Ka idziecie? — pyto sie grzecnie Janosik.

— Na kiermas. Na woły!

I poseł ociec na kiermas. Janosik w te dycki hipnon z ławy, w oce mieniu odzioł zbójnicki mundur, siod na ciupage i leci za ojce. Hnet go dolecioł, zastompił w boru, cupnon ciupaskom o ziem, jaze zasberkała i pado:

— Kany idzies?

— Na kiermas! Na woły! — pado ociec a łytkami trzensie ze strahu.

— Dawoj dutki! woło Janosik.

Zlonk sie ociec (bo sina wicie nie poznoł), dutki wyjon z kiesonki i doł Janosikowi. Uradowoł sie Janosik, co jus teros nowięksym zbójnike bedzie, tak jak mu to carownice przepedziały. Siod na ciupaske i w mig beł w halupie. Mundur zbójnicki sowoł do skrzinie i ceko. Na drugi dzień przisel ociec, siod na ławe i płace.

— Co sie wom stało? pyto Janosik.

— Hej sinku, wzieni mi zbóje dutki!

— A poznali byście tego zbójnika, co wom dutki wzion?

— Zje cozbyk go ni mioł poznać. Kosule mioł cyrwonom jak krewicka, posek piknie kółeckami wybijany i zbyrconcom ciupage.

Hipnon Jasiek do kumory, zbójnicki mundur odzioł, wlos na pośrodek izby i pyto sie:

— Nie tyn to zbójnik beł?

— O ten, ten! Ten som.

Tak wrócił Janosik ojcu dutki i pado:

— Jo jus nie bedem sie ucyl! Ino bede zbójnike! Bondzcie zdrowi!

Siod na ciupage i jus go w chałupie nie beło. I jus go ta wiencyl za swojego zycio, ani ociec, ani matka nie uźreli.

Tak to wicie Janosik, zbójnike ostoł! Haj!

—:-:—

Wielkie Święto góralszczyzny.

Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowe „Domu Ludowego" Związku Górali w Zakopanem.

Dnia 10 czerwca odbyło się w Zakopanem poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę „Domu Ludowego" Związku Górali. Poświęcenia dokonał ks. biskup sufragan krakowski dr. Rospond. W uroczystości poświęcenia wzięli udział: przedstawiciele władz w osobach p. Strzelbickiego, starosty nowotarskiego i p. dr. Góry, komisarza rządu dla Gminy i Uzdrowiska — Rada Przyboczna Komisarza Rządu — przedstawiciele miejscowych organizacyj oraz tłumy publiczności.

Znamienne przemówienie ks. Biskupa.

Po dokonaniu poświęcenia, ks. Biskup wygłosił krótkie, ale znamienne przemówienie. Zapewnił przedewszystkiem zebranych górali, że aczkolwiek rzadkim jest na Podhalu gościem, to jednak miłuje mieszkańców podtatrzańskiej, skalnej ziemi. Następnie zwrócił zebranym uwagę na cnoty dawnych górali, którzy oszczednością i pracą budowali przyszłość Podhala. Zwrócił się wreszcie na zakończenie z apelem do zebranych górali, by postępowali śladami przodków, by tak jak oni, szli zawsze razem, zawsze w zgodzie, by wierni Bogu i Kościołowi pracowali dla całego narodu.

Jak powstał i jak się rozwijał Związek Górali? Przemówienie honorowego prezesa Związku Górali, p. Wojciecha Roja.

Po przemówieniu ks. Biskupa, wyszedł na mównicę jeden z zasłużonych organizatorów i członków Związku Górali i jego honorowy prezes p. Wojciech Roj. W obszernej mowie przedstawił zebranym powstanie, rozwój, zadania i cele Związku Górali.

Związek powstał w r. 1904. Jednym z jego inicjatorów był ś. p. Stanisław Witkiewicz. Związek miał skupić w sobie tych górali, którzy rozumieli doniosłą wartość konserwowania przeszłości, a więc: mowy, strojów, zwyczajów, obyczajów, legend, zdobnictwa i t. p. Związek Górali miał być żywem muzeum, miał bowiem przekazywać młodym pokoleniom pamięć o sławnej i pięknej przeszłości skalnego Podhala.

W myśl tego założenia Związek urządzał liczne wieczornice, na program których składały się: pieśni, tańce i legendy góralskie. Jednym z najbardziej czynnych pracowników i organizatorów tych wieczornic jest p. Stanisław Krzeptowski, pochodzący z rodu Sabałów, który swojemi pięknemi i barwnemi legendami bawił zawszelicznych słuchaczy i amatorów wieczornic. Lecz Związek Górali nie poprzestał na konserwowaniu przeszłości. Zajął się on również organizowaniem współczesnego ruchu góralskiego. Z inicjatywy Związku powstała „Kasa Zaliczkowa" (dzisiejszy „Bank Podhalański"), oraz Kółko rolnicze. Do powstania „Kasy Zaliczkowej" przyczyniła się wybitnie ś. p. Helena Modrzejewska, która cały dochód z jednego swego występu w Zakopanem ofiarowała na ten cel.

W roku 1910, jako w rocznicę grunwaldzkiego zwycięstwa, wziął Związek Górali udział w wielkich krakowskich uroczystościach odsłonięcia pomnika Jagiełły. W tymże samym roku z inicjatywy Związku stanął i w Zakopanem na Rynku pomnik Pogromcy Krzyżaków, dłuta górala prof. Wojciecha Brzegi.

W przeddzień wojny światowej urządził Związek Górali obchód chochołowski, jako hołd tym, którzy brali udział w sławnem chochołowskiem powstaniu. Wtedy to zaczęto również organizować z młodych góralczyków hufce, które miały szkolić szeregi bitnych wojowników o wolność Polski.

W r. 1914 garną się członkowie hufców góralskich do Legjonów. Idzie z nimi również prezes Związku, ś. p. Tadziak (poległ w Legjonach). Kiedy zaś w r. 1918 odzyskała Polska wolność, wtedy członkowie Związku zgłaszali się licznie na ochotników do wojska. Oni to służyli w bohaterskiej dywizji podhalańskiej, która wsławiła się zdobyciem Brześcia Kujawskiego, wkroczeniem do Kijowa i t. d.

Kiedy wojenna nawałnica ucichła, zabrał sie Związek do reorganizacji tu i ówdzie stojącej maszyny. Wtedy to powstała myśl budowy „Domu Ludowego". Dzięki ofiarności ówczesnego prezesa, ś. p. Franciszka Pawlicy, oraz członków Związku stanęły naraz fundamenta pod „Dom Ludowy".

Na zakończenie wyraził p. Roj nadzieję, że Związek, prowadzony obecnie przez zasłużonego i energicznego prezesa p. Wojciecha Krzeptowskiego, znajdzie poparcie w społeczeństwie i budowę **domu w krótkim czasie doprowadzi do końca.**

Po przemówieniu p. Roja, p. Józef Pawlica odczytał akt założenia, który potem umieszczono w miedzianej puszce i zamurowano pod kamieniem węgielnym.

Z dziejów bohaterskiego pułku górali podhalańskich,

któremu społeczeństwo funduje sztandar.

W Nowym Sączu obradował w dniach ostatnich Komitet obywatelski dla ufundowania sztandaru I-mu pułkowi strzelców podhalańskich. W skład komitetu wchodzą przedstawiciele Zakopanego, Nowego Targu, Krynicy, Starego i Nowego Sącza, Piwnicznej, Muszyny, Limanowej, Grybowa i Gorlic oraz przedstawiciele władz wojskowych.

Wyłoniony został komitet ścisły, który wygotuje program uroczystości, związanej z wręczeniem sztandaru, w której spodziewany jest udział najwyższych dostojników państwowych, a to Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Piłsudskiego.

Jeszcze w r. 1918 obywatelstwo Podhala ofiarowało swemu pułkowi skromny sztandar, ale obecnie wobec ujednostajnienia przepisów sztandarów wojskowych, dawny sztandar będzie oddany do archiwum wojskowego w Warszawie, a I. pułk strzelców podhalańskich otrzyma z rąk obywatelstwa sztandar, którego projekt został już zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Komitet obywatelski zobowiązał się zebrać 40.000 zł, z których pozostałość po pokryciu kosztów urządzenia uroczystości zostanie użyta na budowę „Domu Żołnierza".

Uroczystość wręczenia sztandaru odbędzie się 21 października b. r., t. j. w dniu święta pułkowego — dzień ten bowiem jest związany z bohaterskiem zachowaniem się pułku w czasie walk przy zdobywaniu Grodna w r. 1920.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć w kilku słowach chlubną kartę bojową pułku „dzieci podhalańskich".

I-szy pułk strzelców podhalańskich uformował się w r. 1918 z ochotników podhalańskich (w dużej ilości górali), oraz z Polaków, służących uprzednio w 20 pp. i 32 p. obrony krajowej armji austrjackiej. Natychmiast po uformowaniu się część pułku wyruszyła na odsiecz Lwowa, część na Spisz, któremu wówczas zagrażali Czesi. W r. 1919 5. komp. tego pułku, pozostająca wówczas pod dowództwem kpt. Siwka, pierwsza zajęła most kijowski, wkraczając tem samem pierwsza do Kijowa. W roku 1920 I p. s. p. odznaczył się wybitnie przy zdobywaniu Grodna. O bohaterstwie „dzieci podhalańskich" świadczą liczne krzyże „Virtuti Militari", przypadłe w udziale pułkowi i groby poległych żołnierzy tego pułku, rozsiane po wszystkich krańcach Rzeczypospolitej.

—:-:—

Rozmaitości komunikacyjne Skalnego Podhala.

Przyjazd i odjazd pociągów do i ze stacji Zakopane.

PRZYJAZD.

6'10 osobowy z Krakowa (bezpośredni wagon wagon 2 i 3 kl. z **Katowic**, oraz bezp. wagon 1 i 2 kl. **ze Lwowa**).
7'47 pośpieszny z Warszawy.
10'27 mieszany z Chabówki.
11'58 osobowy z Katowic (tylko w niedziele i święta).
12'40 pośpieszny z Krakowa (bezpośr. wagon 1 i 2 kl. z **Poznania**).
15'25 osobowy z Krakowa.
20'00 „ „ „
20'45 „ „ **Krynicy**

ODJAZD.

7'14 osobowy do Krynicy.
8'00 „ „ Krakowa.
12'00 mieszany do Chabówki.
13'33 osobowy do Krakowa.
14'46 osobowy do Katowic (tylko w niedziele i święta).
18'15 pośpieszny do Krakowa (bezpośr. wagon do **Poznania**).
21'40 pośpieszny do Warszawy.
23'15 osobowy do Krakowa (bezpośr. wagony do **Katowic i Lwowa**).

Zniżki kolejowe dla turystów.

Związek Polskich Towarzystw Turystycznych przedstawił Min. Komunikacji memorjał, domagający się zniżek kolejowych dla turystów: 50 proc. dla wycieczek zbiorowych, a 40 proc. dla pojedynczych osób.

Komunikacja autobusowa.

W dniach najbliższych Zakopiańska Spółka Samochodowa uruchamia komunikację autobusową na linjach: **Zakopane — Kraków — Szczawnica — Krynica.** W tym celu Zakop. Spółka Samochodowa odremontowała posiadane już i wypróbowane autobusy „Lancia" — oraz sprowadziła nowy autobus tej samej marki.

Dworzec kolejowy w Zakopanem zostanie rozszerzony.

Wiceminister komunikacji, p. inż. Czapski, odbył w dniach ostatnich podróż inspekcyjną w obrębie krakowskiej dyrekcji kolejowej. Na konferencji w dyrekcji P. K. P. w Krakowie oświadczył p. wiceminister, że **dworzec kolejowy w Zakopanem domaga się najszybszego rozszerzenia.**

Wagon motorowy Kraków — Zakopane.

Dyrekcja P. K. P. w Krakowie zawiadamia: Począwszy od 26 maja b. r. aż do odwołania będzie kursował między Krakowem a Zakopanem wagon motorowy dla ogólnego użytku.

Odjazd wagonu motorowego z Krakowa codziennie o godz. 18.26 — przyjazd do Zakopanego o godz. 21.46. Odjazd z Zakopanego o godz. 6.23 — przyjazd do Krakowa o godz. 9.42.

Opłata za użycie wagonu motorowego równa się opłacie za bilet III kl. pociągu pośpiesznego.

Ponieważ bieg wagonu motorowego jest prowizoryczny, przeto na razie nie mają ważności wszelkiego rodzaju bilety zniżkowe, służbowe, wolnej jazdy — jak również **bilety zakupione w stacjach, nie leżących na linji Kraków — Zakopane.**

—:-:—

Na widowni turystyczno-zdrojowiskowej Podhala.

Badania i prace nad udoskonaleniem sanatorjów dla gruźliczo-chorych.

W dniach ostatnich wyjechał do Czech, Niemiec i Danji dyrektor departamentu służby zdrowia Dr. Piestrzyński. Ma on zająć się gruntownem badaniem najnowszych urządzeń w zakresie sanatorjów dla gruźlików. Po powrocie Dra Piestrzyńskiego rozpoczną się u nas w kraju prace nad podniesieniem naszych sanatorjów do poziomu zagranicznego. Sprawa ta powinna, ze zrozumiałych względów, wzbudzić na Podhalu, a zwłaszcza w Zakopanem, specjalne zainteresowanie.

Warunki życiowe w Szczawnicy.

Taksa kuracyjna wynosi za 6-tygodniowy pobyt 25 zł od osoby — członkowie rodzin płacą o 50 proc. mniej, dzieci do lat 10 o 25 proc. mniej.

Utrzymanie w pensjonatach kosztuje od 4.50 zł do 7 zł dziennie od osoby. Pokoje jednoosobowe od 1.50 do 4 zł, pokoje dwuosobowe od 2.50 do 7 zł dziennie.

W Rabce lecza się ubogie dzieci łódzkie.

Wydział Opieki Społecznej przy Magistracie w Łodzi wysłał w ostatnich dniach na kurację do kolonji leczniczej w Rabce, zorganizowanej przez samorząd łódzki, pierwszą grupę, liczącą przeszło 60 dzieci.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Dembowski, Zakopane, Kościeliska 25. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

NOWINY. Dodatek do Numeru 4-go „Nowin ze Skalnego Podhala"

Gmina i Klimatyka na ławie oskarżonych przed sądem opinji publicznej.

Czy Zakopane zawsze będzie niechlujnym śmietnikiem?

Pierwsze co uderza w oczy każdego przyjezdnego do „letniej i zimowej stolicy Polski" (oczy zakopiańczyków już się z tym widokiem, niestety, oswoiły), to zastraszająco niechlujny wygląd, nietylko dalszych dzielnic, ale i centrum uzdrowiska.

Jezdnie, chodniki i podwórza zakopiańskie przedstawiają jeden wielki „obraz nędzy i rozpaczy", zaścielają je zwały śmieci, błota i odpadków — brudy wyzierają złośliwie z każdego zakątka. W czasie deszczów wszystkie ulice stają się grząskiem trzęsawiskiem, a po niejednej płynie brudny, wezbrany strumień nie do przebycia.

Wszystko to jest w pierwszym rzędzie wynikiem braku jakiegokolwiek zainteresowania dziedziną sanitarną i estetyczną miejscowych czynników gminnych i klimatycznych, powołanych wszak do czuwania nad schludnym wyglądem uzdrowiska. Niestety, otrzaskały się już one — ba, zżyły nawet — z lokalnemi brudami.

Wieczne nadzwyczajne projekty inwestycyjne, pożyczkowe itd., mniej czy więcej realne, nie uwalniają jeszcze władz miejskich od obowiązku dopilnowania czystości, choćby najprymitywniejszej, na ulicach, w podwórzach i różnego rodzaju ubikacjach.

Pocóż p. Minister Składkowski wydawał znane okólniki i polecenia w sprawie czystości i stosunków sanitarnych w miastach i gminach? Czyżby one Zakopanego nie obowiązywały, dlatego, że jest ono uzdrowiskiem?

Ewentualny argument braku pieniędzy w kasach gminnych i klimatycznych nie wytrzymuje krytyki. Pewną czystość można i należy bezsprzecznie utrzymać i w warunkach dzisiejszych. Stosunki w tej dziedzinie układały się już w Zakopanem korzystnie za krótkiego urzędowania dra Wróblewskiego na stanowisku komisarza rządu dla klimatyki. Od tego czasu sprawę zachowywania czystości w uzdrowisku pozostawiono Opatrzności Losu. Teoretycznych rozważań i projektów nie można wszak brać narazie pod uwagę.

Walka z brudem w Zakopanem, oto ciekawe pole pracy dla komisarzy rządu, to jest, sądzimy, pierwszy ich obowiązek.

Ponieważ obowiązek ten nie został spełniony i nic nie zapowiada zmiany na lepsze, sprawą tą postanowiły zająć się „Nowiny" i oświetlić ją wszechstronnie. Chcąc jednak zainteresować nią jak najszersze kręgi naszego społeczeństwa i być jego wyrazicielem, „Nowiny", podejmując się jedynie **roli „oskarżyciela publicznego"**, wygotowały przeciw Gminie i klimatyce

„Akt oskarżenia",

na poparcie którego przynoszą kilka oświadczeń „świadków dowodowych".

Nie wątpimy, że samorzutnie wpłyną dalsze **oświadczenia dowodowe**, które zamieścimy w następnym numerze wraz z ewentualną obroną Gminy i Klimatyki. Pragniemy bowiem być względem nich **całkowicie lojalni**, wysłuchać i strony „oskarżonej", do **dyspozycji której oddajemy bez zastrzeżeń szpalty „Nowin"**. Potem zamieścimy wywody „oskarżyciela publicznego" — **sąd zaś stanowić będzie**

opinja publiczna.

Do niej należeć będzie **głos ostatni, bezapelacyjna decyzja:**

— Winni? Niewinni? — !!!

Akt oskarżenia.

„Nowiny" w roli oskarżyciela publicznego.

Zarząd Gminy i Uzdrowiska w Zakopanem winne są:

1) że jezdnie i chodniki nie są utrzymane w należytym stanie;
2) że niektóre ulice nie są wcale skrapiane, pozostałe skrapiane są w sposób niedostateczny;
3) że niektóre ulice nie są zamiatane, ani oczyszczane z błota;
4) że niektóre ulice są zupełnie nieoświetlone, pozostałe oświetlone są w sposób niedostateczny;
5) że liczne podwórza, domy, ubikacje znajdują się w stanie zaniedbanym i niechlujnym, mogącym się stać rozsadnikiem chorób epidemicznych;
6) że niektóre zalesienia w centrum uzdrowiska są zbiornikiem śmieci i gnoju;
7) że niema dostatecznego nadzoru sanitarnego nad resturacjami, jadłodajniami, piekarniami, sklepami spożywczemi itp.;
8) że zimą w czasie gołoledzi chodniki były niedostatecznie lub zupełnie niewysypywane piaskiem;
9) że potoki są pełne śmieci i cuchnących pomyj;
10) że nieestetyczny wygląd wielu odrapanych will, brudnych sklepów, połamanych płotów wzbudza u przyjezdnych uczucie wstrętu.

Materjał dowodowy.

Autentyczne oświadczenia świadków dowodowych.

„Ile też czasu, mój Boże, upłynie, nim los nasz znajdzie zrozumienie w Gminie?"

Co mówi jeden z nauczycieli tut. szkoły powszechnej.

— Mam nieszczęście, mieszkać na drodze do Sobczaków, za tak zwaną drogą do Rojów, w bok od ul. Kościeliskiej. Pomijam już sprawę **nieprawdopodobnego błota i braku jakiegokolwiek oświetlenia ulicy** (chociaż są tam gdzieś podobno lampy miejskie na uboczu), bo nawet gdy jest wyjątkowo sucho, na tamtejszych wybojach, nie jadąc, ale idąc, **kark można skręcić** w nocy — i nietylko w nocy! O dojeździe mowy niema — węgiel trzeba zrzucać gdzieś w połowie drogi! Alba proszę spróbować przewieźć tam chorego. Trzebaby chyba posługiwać się jakimś **wiaduktem powietrznym, albo aeroplanem!** A muszę zaznaczyć, że Gmina ściąga tam podatki niemniejsze, niż w centrum.

Czy interweniowaliśmy kiedyś u władz?

Poco? Bo ile też czasu, mój Boże, upłynie, nim los nasz znajdzie zrozumienie w Gminie!!!

„Burmistrz czy Komisarz rządu, który toleruje takie brudy, winien być w ciągu 24 godzin usunięty!"

Oświadczenie p. Jana Stolarskiego — bankowca w Łodzi.

— Gdy przed 7 czy 8 laty po raz pierwszy przyjechałem do Zakopanego, ogarnął mnie niesłychany entuzjazm. Wszystkiem byłem poprostu zachwycony. Twierdzę, że Zakopane było wtedy stokroć milsze, sympatyczniejsze, ładniejsze, a przedewszystkiem czystsze niż dziś. Wszelkie, wpadające w oczy usterki traktowałem wówczas z serdeczną pobłażliwością i wyrozumiałością — na wszystkie dawałem sobie niezmienną odpowiedź: — wszakże to zaledwie od tak niedawna jesteśmy u siebie gospodarzami.

W kwietniu tego roku przyjechałem do Zakopanego po raz drugi.

Na Boga! Przecież 10 lat u siebie sami gospodarzycie.... Cożeście zrobili z tej polskiej „stolicy letniej", z tego naszego „największego uzdrowiska", z tej wspaniałej „perły Tatr"?!!!

Ohydny, zaniedbany, zapługawiony śmietnik!

Na ul. Zamoyskiego, tuż obok Krupówek, w biały dzień szczury goniły się po trotuarze!

Co ja mówię — czy wy macie gdzieś trotuary? Czy macie choćby zwykłym kamieniem wybrukowane ulice! Jakaś czarna, węglowa masa, która spływa razem z deszczem, czepia się butów, paskudzi pokój....

Widziałem stosy błota, zgarnianego powierzchownie od czasu do czasu na niektórych ulicach, leżące sobie tam najspokojniej całemi tygodniami, bo nie przychodzi wam na myśl, że je trzeba po zgarnięciu jeszcze wywieźć. Wpadałem w te stosy błota po kolana na ciemnej zupełnie w nocy Starej Polanie. Wdychałem z tych stosów pył błotny, kiedy słońce przypiekło. Najadłem się bakteryj gruźliczych na zaplutych ulicach. Naoglądałem się brudu i niechlujstwa, jakiego w Łodzi na Bałutach dziś się nie znajdzie.

Nie, naprawdę wy małopolanie, którzy tak pragnęlibyście kulturą imponować królewiakom, nie jesteście warci Tatr! Równie zaniedbanej, jak Zakopane, miejscowości nie znajdziecie dziś w całej Kongresówce.

Nie jesteście warci Tatr, jeżeli nie potraficie pozbyć się takich „ojców" Zakopanego, którzy na ten stan nie znajdują rady.

Burmistrz Zakopanego, czy komisarz rządu, który w ciągu jednego tygodnia swego urzędowania tolerował takie brudy, winien być w ciągu następnych 24 godzin bezapelacyjnie usunięty!!!

Zbiornik śmieci, czy dzielnica willowa?

Pytanie p. Nowickiej, akademiczki (Warszawa), na którą niema odpowiedzi.

— Kiedy wybierałam się do Zakopanego, zwrócono mi uwagę, że najpiękniejszą dzielnica willową Zakopanego jest ul. Zamoyskiego. Uwierzyłabym w to, gdyby mi się kiedyś nie zachciało spaceru po lasku, leżącym za hotelem „Polonia". Zbite czerepy garnków i różnych naczyń, rozmokłe i przygniłe śmieci uniemożliwiły mi spacer i przekonały, że tak nie jest.

Gdzie więc znajduje się najpiękniejsza dzielnica willowa Zakopanego?

Skibówki — po macoszemu traktowana dzielnica.

Co mówi p. Józef Lipski, przemysłowiec ze Skierniewic.

— Zamieszkałem na Skibówkach. Nie zdążyłem jeszcze rzeczy rozpakować, a już musiałem się zapoznać z kursorem, inkasującym taksę klimatyczną.

Skoro na Skibówkach płaci się równie wysoką taksę, jak w innych punktach uzdrowiska, mam prawo zapytać:

Dlaczego na Skibówki nigdy nie zawita auto, skrapiające ulice, dlaczego dojeżdża tylko do końca Kościeliskiej i zawraca, kiedy auta, jadące do Doliny Kościeliskiej, szczególnie na Skibówkach podnoszą tumany kurzu?

Dlaczego Skibówki nie są oświetlone? (gospodarze opowiadali mi, że jeszcze przed wojną nawet była latarnia naftowa obok sklepu Becka, którą jednak Gmina zabrała).

Dlaczego Skibówki nie są nigdy zamiatane?

Wreszcie — za co Zakopane ściąga taksę klimatyczną, nie dając wzamian nic kuracjuszom, nie dbając nawet o prymitywny porządek! Co się dzieje z miljonowemi chyba funduszami z opłat klimatycznych?

Myślę, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych może jeszcze na skutek tego pozbawić Zakopane prawa ściągania taksy klimatycznej.

Senzacyjne uwagi.

Głos ma redaktor Karpackiej Ajencji Prasowej p. Stanisław Lewkowicz.

— Z obowiązku dziennikarskiego obserwuję bliżej gospodarkę zakopiańską. Dzięki temu miałem w swoim czasie możność, miałem i odwagę wystąpić z rewelacjami o gospodarce byłej zwierzchności gminnej i b. burmistrza p. Kozłowskiego i żyję jakoś. Da Bóg, żyć będę, zdobywając się dziś na odwagę zrobienia kilku uwag pod adresem p. Komisarza Rządu na temat obecnej gospodarki sanitarnej.

Że jest w tej dziedzinie niedobrze, zgodzi się z tem chyba każdy. Samo przez się nasuwa się więc pytanie, czemu tego nie dostrzegaią różni dygnitarze, zjeżdżając niekiedy do Zakopanego? Odpowiedzią na to być może następujący autentyczny wypadek:

Pewnego dnia spostrzegłem, jak Zakopane czyszczono z dużą umiejętnością i z dużą starannością. W rozmowie więc z jedną z poważniejszych osób urzędowych w Zakopanem wyraziłem z tego powodu radość, że jakoś lepiej

zaczyna się dziać u nas. Odpowiedź brzmiała dosłownie: „Ale gdzietam, spodziewamy się tylko przyjazdu p. wojewody“.

Odtąd, kiedy Zakopane staranniej się czyści, doświadczony zapytuje już poprostu: kto dziś przyjeżdża? I zawsze otrzymuje wyjaśnienie.

Jeszcze jedna drobna uwaga. Wiem, że gdy zimą w czasie gołoledzi z braku piasku w Zakopanem nie było czem wysypywać chodników, zaprojektowano p. Komisarzowi Rządu, aby Gmina sprowadziła na ten cel wagon piasku z Nowego Targu, co kosztować mogło ok. 100 zł. Projekt, o ile wiem, przyjęty z uznaniem został, niestety, tylko projektem. A w tym czasie kilka osób odniosło poważne uszkodzenia, wskutek pośliznięć na oślizgłych, niepospywanych piaskiem chodnikach. Pan Hałubiński np. złamał rękę, p. Ejzenberg kość biodrową, p. Rączka zwichnął nogę itd. itd.

Podobnych uwag nasunęłoby się znacznie więcej, ale zamiast tego pozwolę sobie przypomnieć, jak sprawę sanitarną traktował organ p. Dra Góry — „Gazda“ —, wtedy, kiedy inni byli komisarzami rządu. Otóż w „Gaździe“ ukazał się w swoim czasie artykuł (być może nawet pióra p. Dra Góry) p. t. „Brudne zagadnienie“, z którego zacytuję dosłownie kilka zdań.

„Zwalczacie brudnego zagadnienia, jak się wyraził ten minister (Dr. Składkowski), jest stokroć ważniejsze od wielu, wielu spraw państwowych....“

„Tem bardziej w uzdrowiskach, które, jak sama nazwa wskazuje, mają dawać zdrowie i uczyć je utrzymywać, winno się dbać o czystość i szczere zajęcie się brudnem zagadnieniem.“

„I na naszem podwórku zakopiańskiem widać.... jeszcze i zbite czerepy dzbanków, i odrapane ściany i płoty nawet w centralnych punktach miasta. Znaleźć jeszcze można, ba, nawet przy Krupówkach, pewne ubikacje, których stan sanitarny jest gorzej, jak niechlujny.“

„Powinniśmy, począwszy od najwięcej osławionych, komfortowych hoteli i pensjonatów, skończywszy na zagrodach gazdowskich Skibówek, Olczy, Gładkiego, wziąć się energicznie do czyszczenia, które.... zapewni przyszłość Zakopanemu.“

„Zaczynamy rozumieć, że z najbrudniejszej dziury i zapuszczonej osady można zrobić świecące cacko, wzór do naśladownictwa, przy pomocy jedynie woli i czystej wody.“

Zgadzając się bez zastrzeżeń z p. Drem Górą, podkreślając szczególnie ostatnie zdanie, że „z najbrudniejszej dziury i zapuszczonej osady można zrobić świecące cacko przy pomocy jedynie woli i czystej wody“, zapytam, czemu w ciągu niespełna 5-ciu miesięcy urzędowania p. Dra Góry — Zakopane nie przestało być brudną dziurą i zapuszczoną osadą? Dlaczego? Wody czystej nie brak, a więc.... brak woli!

Organ p. Dra Góry, o ile wcześniej od nas, wydał wyrok na jego dzisiejszą gospodarkę sanitarno-porządkową.

BACZNOŚĆ!!! DALSZY CIĄG ROZPRAWY W NASTĘPNYM NUMERZE „NOWIN“!!!

—:-:—

Ponad głowami partyjników dokonuje się wreszcie konsolidacja wewnętrzna obywateli „Letniej Stolicy“.

Pawlica, Jacina, Curuś, Krzeptowski, Roj, Nikorowicz i inni w pracy nad wspólnem dobrem Zakopanego.

Dziecko w Polsce wie dziś, że najgroźniejszą chorobą, żrącą ciało Rzeczypospolitej od zarania Jej Niepodległości do dni majowych był niesłychany przerost partyjnictwa i nieprzebierającej w środkach walki politycznej we wszystkich dziedzinach życia społeczno-narodowego — w tych nawet, które z natury rzeczy winny stać jak najdalej od wrzącego kotła politycznego.

Nigdzie bodaj w kraju objaw ten jednak nie był do takich napiętych granic, jak u stóp Tatr. Spuśćmy już raz zasłonę nad przyczynami i sprawcami tego smutnego objawu na gruncie zakopiańskim.

Skutki tego objawu?

Te, niestety, dziś są jeszcze zbyt żywe, zbyt bezpośrednio nas dotykają, aby dało się je zachować w niepamięci. Całkowite uśmiercenie samorządu — pech do wszystkich, jak dotąd, komisarzy rządu, konsekwentnie podtrzymywane z czasów samorządu do dnia dzisiejszego bezhołowie i bezplanowość, wreszcie zużycie sił twórczych, zdolnych, nieraz i dobrej woli jednostek w walkach politycznych i osobistych pozostawiło, tak samorząd, jak związki i stowarzyszenia ogólne (apolityczne) bez pracowników z inicjatywą i energią. Mści się to nietylko na poszczególnych jednostkach, ale i nad całą teraźniejszością Zakopanego i mścić się będzie, jeśli nie znajdzie przeciwstawienia, i nad jego przyszłością.

* * *

Refleksje te nasunęło nam nie zaobserwowanie wzmożenia się walk partyjnych — przeciwnie — nasunął dodatni objaw prób zdecydowanego przeciwstawienia się im. Pragnęliśmy przy tej sposobności przestrzec przed rozbiciem tych prób, wskazać na odpowiedzialność, jaka zaciążyłaby na rozbijaczach. Próby konsolidacji wewnętrznej obywateli w pracy nad wspólnem dobrem Zakopanego wszczęte — możemy im życzyć tylko powodzenia i szybkich rezultatów. Mamy tu na myśli dwa walne zebrania Związku Górali i Związków Właścicieli Realności, a więc największych ugrupowań obywatelskich Zakopanego, które odbyły się u nas w dniach ostatnich.

* * *

Z zebrań tych w pierwszym rzędzie należy podnieść całkowitą konsolidację, na platformie uzgodnionej pracy gospodarczej, zwalczających się dotąd obozów.

Józef Pawlica, Jan Jacina, Józef Curuś, Wacław Krzeptowski, Wojciech Roj, a więc góralscy reprezentanci różnych do niedawna odłamów politycznych, podali sobie ręce.

Na obydwu zebraniach przeszły podobne rezolucje, domagające się bezwzględnego utrzymania konsolidacji wewnętrznej i rychłego przywrócenia samorządu gminnego. Pozatem specjalne rezolucje poświęcone były szykanom budowlanym, stosowanym przez gminny wydział budowlany, sprawom podatkowo-gospodarczym, w szczególności sprawie podatku drogowego, który niesłusznie i wysoce krzywdząco dla płatników ściągany jest w Zakopanem w wysokości 50 proc. podatku lokatorskiego, niesłychanie wysokiego w Zakopanem oraz sprawie ograniczenia, ze względów uzdrowiskowych, Kamieniołomów Tatrzańskich.

Wybory zarządu na podstawie apolitycznej konsolidacji dały w Związku Górali wynik następujący: Prezesem wybrano założyciela Zw. Górali, dyrektora Banku Podhalańskiego, p. Wojciecha Krzeptowskiego, wiceprezesem zasłużonego w pracach konsolidacyjnych, p. Jana Jacinę, wiceprezesa Bezp. Bl. Wsp. z Rządem w Zakopanem.

Do wydziału weszli pozatem pp.: Jan Krzysiak (II wiceprezes), Franciszek Daniel (sekretarz), Wojciech Roj, Stanisław Roj, Wacław Krzeptowski, Stan. Krzeptowski, Jan Obrochta, Andrzej Krzeptowski, Fr. Pawlica, Józef Pawlica i inni.

W Wydziale Związku Właścicieli Realności, na zebraniu którego przewodniczył b. prezes p. Józef Curuś, nie nastąpił jeszcze podział funkcyj.

Faktem jest teraz już niewątpliwym, że obydwa Związki na platformie konsolidacji wewnętrznej rozpoczną solidarną akcję w najżywotniejszych sprawach Zakopanego i w uzdrowieniu gospodarczych stosunków lokalnych. Pierwszych rezultatów tej akcji należy się spodziewać niedługo.

—:-:—

Czy ktoś u nas pamiętać będzie o 90 rocznicy narodzin Asnyka?

W bieżącym miesiącu przypada 90 rocznica urodzin poety Adama Asnyka.

Jak nam donoszą, nawet w Kaliszu odbędzie się z tej okazji w końcu czerwca b. r. specjalna uroczystość, połączona z wmurowaniem w gmachu tamtejszego gimnazjum tablicy Asnyka.

Nic natomiast nie słyszeliśmy dotąd o planach jakiejś uroczystości w Zakopanem, kiedy Zakopane i Tatry są „nieco bardziej“ związane z Asnykiem, niż Kalisz. Jeśli nasze gimnazjum o tem zapomniało, niech przynajmniej Tow. Szkoły Ludowej tem się zajmie. — Jeszcze czas!

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności)

DO OPINJI PUBLICZNEJ.

Ochrona lokatorów a higiena w Zakopanem.

W pewnej willi prywatnej, zamieszkałej przez stałych lokatorów, przeważnie uczącą się młodzież szkolną, a w lecie przez gości przyjezdnych, dzieją się bardzo ciekawe rzeczy.

Pani K., osoba bez określonego zajęcia, uważa, że ochrona lokatorów uwalnia ją nietylko od opłaty czynszu, ale i upoważnia ją do dysponowania swoim pokojem bez liczenia się ze zdaniem właścicielki domu i umową najmu. (Dowód: kilka spraw w sądzie. Pani K, została opuszczona przez męża i, żeby nie odczuwać samotności mimo to, że ma 7-lenią córeczkę, podnajmuje mieszkanie sublokatorom, wyłącznie mężczyznom. Wśród wciąż zmieniających się sublokatorów zamieszkał m. in. p. S. z Warszawy, w celu leczenia się. Właścicielka domu, dzięki sumiennej opiece Poradni Czerwonego Krzyża, została zawiadomiona, że p. S. jest chory na otwartą gruźlicę w stanie bardzo zaraźliwym i nie powinien mieszkać w domu prywatnym, a jeżeli jednak to się dzieje, to muszą być zaprowadzone wszelkie środki ostrożności, a po jego wyprowadzeniu się musi być przeprowadzona bardzo staranna i sumienna dezynfekcja. Właścicielka zgłosiła ten wypadek do Komisarjatu uzdrowiska i po odejściu p. S. do szpitala złożyła właścicielka protokół w urzędzie klimatycznym i prosiła o przeprowadzenie dezynfekcji, ale bez skutku. Pani K. przyjmowała dalej sublokatorów. Narażeni tem stali mieszkańcy tego domu, donieśli o tem panu Komisarzowi Gminy. Rezultat ten sam. — Upłynęły dwa miesiące, p. K. zmieniła przez ten czas już pięciu sublokatorów. Dla wyjaśnienia faktu trzeba dodać, że pokój został wynajęty na imię pana K., którego właścicielka domu po ucieczce wymeldowała, a p. K. mieszka dalej, nie będąc wcale zameldowana i podpisuje karty meldunkowe bez wiedzy właścicielki domu.

To wszystko dzieje się pod opieką trzech komisarjatów: Gminy, Klimatyki i Policji.

Jeden z gości i bezradna właścicielka.

Odpis.
Starostwo w Nowym Targu.
L. 13/4.

Nowy Targ, dnia 15 IV 1928.

Do
Wszystkich Zwierzchności gminnych Posterunków Policji Państw. w powiecie Powiatowej Komendy Policji Państw. w Nowym Targu, Komisarjatu Policji Państw. w Zakopanem.

Podaję do wiadomości, że utworzony został dla spraw przeglądu koni i wozów Rejonowy Inspektorat koni w Krakowie w budynku Komendy (Plac Magdaleny L. 2, II p.), którego kompetencja obejmuje powiat i miasto Kraków, Wadowice, Bochnia, Wieliczka, Myślenice, Maków, Nowy Targ, Limanowa, Nowy Sącz, Brzesko.

Starosta: Strzelbicki w. r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Dembowski, Zakopane, Kościeliska 25. Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.